weź ieno trochę namysłu przed się nie znaiąoy dohra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ule zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

1. O IMIONACH OBCYCH W OGŁOSZENIACH CZASOPISM POLSKICH.

Miewam ten dosyć pospolity zwyczaj, że czytając mniej lub więcej dokładnie czasopisma i dzienniki, przeglądam i ogłoszenia, to jest tę część zadrukowanej bibuły, za którą redakcye odpowiadać nie chcą, a za którą administracye współpracownikom pieniędzy nie wypłacają, ale je — biorą. Do pewnej linijki ciągnąca się część redakcyjna do­starczała mi dotąd dosyć obfitego materyału do spostrzeżeń języko­wych; obecnie przekraczam granicę i chcę zwrócić uwagę na to, co słychać poza obrębem redakcyi...

W ogłoszeniach odzwierciedla się świat handlowy i przemy­słowy. Banki, kantory i biura, fabryki i ich reprezentacye, składy, magazyny i różne zakłady, począwszy od »naukowych« a skończywszy na »‘zakładach oczyszczania«, wszystko to przesuwa się przed oczyma badacza ogłoszeń, jak w pstrym kalejdoskopie. Nie nowością już było dla mnie spotykanie kobiet z nazwiskami męskiemi, jak: »Szkoła Maryi Bobr« lub »Zakład naukowy Zofii Zapałkiewicz«, »Zakł. nauk. Maryi Józefowicz« lub »Biuro nauczycielskie Felicyi Gineyko« i t. p., bo zwracałem już na to uwagę w nrach 1. i 2. »Poradnika« (niestety bezowocnie!); natomiast niespodzianką był dla mnie systematyczny brak deklinacyi imion własnych obcych i polskich. Oto przykłady:

Wybór znaczny Robert Bothe.

Pracownia sukien K. Mirze.

Skład przyborów fotograficznych Kuble, Miksze i Türk.

Tow. wyborowej perfumeryi A. Ralle.

Fabryka Józefa Fraget.

Skład win Edward Schultz.

PORADNIK

JĘZYKOWY

Przedpłatę roczną 2 kor. 50 hal. (1 rub. 50 kop), z przesyłką poczt. 3 kor. 4 cent., 1 rub 80 kop.) można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku

głównym, w Warszawie, w księgarni E. Wendego i Ski, Krak. Przedmieście 9

1901. Nr. 8.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem
sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

Akc. Tow. Warsz. fabryki perfum Fryderyk Puls.

Krzysztof Brun i Syn skład towarów.

Malarnia Hermana Rost.

Reprezentacya Jakób Front.

Kantor Artura Wahl.

Przedsiębiorstwo Adolfa Lück.

Składy Hermann i Grossmann. — itd. itd.

Wymienione powyżej nazwiska kupców i przemysłowców są na pierwszy rzut oka obce, przeważnie niemieckie, niema jednak między niemi ani jednego takiego, któreby brzmieniem i pisownią nie dało się przyswoić językowi polskiemu i nagiąć do jego właści­wości. A jest jedną z cech tego języka, wspólnych każdemu orga­nizmowi, że obce ciało stara się zasymilować lub przynajmniej nieszkodliwem dla siebie uczynić. Nazwiska obce, o ile je tylko spotyka­liśmy w historyi naszej i literaturze, były (z wyjątkami nielicznymi) odmienne; ta lub owa kategorya rzeczowników przygarnęła je do siebie i tak dalece rodzimem ciepłem ogrzała, że traciły wnet po­stać zewnętrzną obcą i polszczyły się nawet w pisowni. Tak się stało z imionami obcemi ze świata starożytnego, tak się dzieje i z imio­nami ze świata nowożytnego. Jakaż to rzesza imion obcych przesuwa się przez pisma Sienkiewicza! ileż tam nazwisk ruskich, tatarskich, tureckich, szwedzkich, litewskich, niemieckich, a jak nieznaczna tylko znajdzie się garstka trudnych do przyswojenia! Owe Sołłohuby, Zendy, Schillingi, Ketlingi, Tumgraty, Drakenbergi, Korfy, Lichtensteiny, Majnegery, Danveldy, Sanderusy, nawet Löwe, Lorche i Lorcy — znaleźli przecież właściwe formy i nie rażą ucha polskiego.

A tymczasem proszę przypatrzyć się uważnie, na jakie tortury wzięto nie tylko język, ale i logikę wszelką w podobnych, jak po­wyżej, ogłoszeniach! Należy to już do pewnej poprawności, jeżeli imię przed nazwiskiem ma odmianę. »Fabryka mebli Jakóba i Józefa Kohn«— to jedno z lepszych ogłoszeń, równie jak »Skład Hermana Löwy« — bo przynajmniej zrozumieć to jeszcze można, ale co to ma znaczyć takie chińskie zestawienie słów obok siebie, jak:

Skład wyrobów gumowych Karol Gertz.

Lekcye tańców A. Stein.

Magazyn Julian Müller.

Dom bankowy Maurycy Nelken — itp.!

Pytam: W jakim stosunku zostaje p. Karol Gertz do składu wy­robów gumowych? Co ma do czynienia p. A. Stein z lekcyami tań­ców a p. Julian Müller z magazynem? Podziwiać należy interesan­tów, którzy wskutek takich ogłoszeń z firmami temi wchodzą w stosunki, nie wiedząc, o co idzie.

114

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

115

Przykład zwykle pociąga, a chwast, jak wiadomo, bujniej się za­wsze rozrasta, niż roślina pożyteczna. Nic tedy dziwnego, że w ślad za tamtemi ogłoszeniami poszły podobne z nazwiskami polskiemi:

Pracownia A. M. Prużański.

Handel win i delikatesów A. Stępkowski.

Fabryka A. Makowski.

w sklepie I. A. Komorowski dawniej W. Dzisiewski.

Dom handlowy Olga Koroszczenko.

Wyprzedaż S. Złotnicki.

Firma »wygoda« A. Tymiński i Spółka.

Skład główny J. Kozłowski.

Biuro patentowe Włodarkiewicz i Sieklucki inżynierowie.

Skład papieru Teodora Kabatnik.

Fabryka Teofila Pycz, —■

gdzie ostatnie dwa przykłady przynajmniej jeszcze imię mają od­mienne, w innych zaś nazwiska i imiona są — wyższe ponad deklinacyę i prawidła gramatyki! Czy składnia języka polskiego wymaga dopełniacza, czy określenia przyimkowego, czy innego jakiego spo­sobu wyrażenia myśli w sposób jasny i zrozumiały — wszystko to nie obchodzi nic naszych »P. T. Inserentów«...

»Ależ to język fachowy!« — powie ktoś. »I ci, którzy to ogłaszają i ci, dla których te ogłoszenia pisane, rozumieją, o co chodzi. Nazwisk się nie odmienia dlatego, aby nie zmieniać brzmienia firmy, i nie wprowadzać w błąd nie umiejących języka polskiego«...

Na to odpowiemy: Ogłoszenia w dziennikach i czasopismach są dla szerokiej publiczności, nie dla »fachowych«, do niej zaś należy przemawiać jasno i taką mową, jakiej ona używa. Nieodmienianie nazwisk ze względu na tych, którzy języka polskiego nie umieją, jest tylko marną pokrywką, bo nie umiejący po polsku nie biorą do rąk polskich czasopism i z nich się o firmach naszych nie informują. Brzmienia firmy nie zmieniłoby się, dając przed nazwiskiem dwie głoski: p. f., tj. pod firmą. Niema tedy żadnego racyonalnego i po­ważnego powodu — jest tylko — lekceważenie języka. Wreszcie na »język fachowy« odpowiadamy krótko, że o istnieniu takiego rodzaju nic nie wie nauka; może być zawodowe słownictwo, mogą być na­wet pewne właściwości stylistyczne, ale język jest jeden dla wszystkich zawodów.

Tą drogą moglibyśmy zajść bardzo daleko, nawet tam, dokąd nie chcemy. Dlatego nie możemy z tego zaniedbania uniewinnić ani tych, którzy ogłoszenia przysyłają, ani redakcyi, które je przyjmują i drukują. Gdyby nawet tamci przysłali niezgrabne ogłoszenie, uważamy za obo­wiązek redakcyi przekształcić je na modłę polską. Przecież to też

116

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

służba publiczna, nie tylko kierowanie opinią polityczną; przecież ktoś musi prowadzić korektę tych ogłoszeń, ktoś musi dbać o to, aby nie było głupstw, niechże więc dba i o to, aby była postać gra­matyczna i pisownia polska.

»Chcącemu niema nic trudnego« — mówi przysłowie, — więc przy dobrej woli wykonanie tej przysługi sprawie publicznej nie jest niemożliwe; do przemysłowców, ogłaszających zaś swe firmy, i redakcyi, przyjmujących ogłoszenia, zwracamy się z prośbą: »Przestań­cie, bo się źle bawicie!«...

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. (Dr. T. E.) W Warszawie zawsze piszą i mówią »werenda«, zamiast »weranda«, jak jest we wszystkich językach europejskich, wli­czając w to i »galicyjski«. Drobnego tego błędu nie ustrzegł się nawet Sienkiewicz, który tak zawsze pisze, o ile uważałem. — Zdaje się, że to dla upodobnienia z »re-werendą«...!
* Jest to rzeczywiście dziwne, bo nie pochodzi z nieznajomości, lecz— z pewnej wytworności. Są w zakresie języka polskiego '»wła­ściwości« warszawskie (jak kasłać, śmiać się — śmieli się i t, p), które rażą nieprzywykłych, ale przynajmniej są nieszkodliwe. Naodwrót razi ich znowu co innego we »właściwościach« galicyjskich... Weranda (portugalskie varanda) ma istotnie to brzmienie we wszystkich językach, a nie werenda.
1. (Dr. T. E.) Często spotyka się żeńską formę od »uczeń« w postaci »uczenica«; ta forma, o ile mi się zdaje, jest stanowczo błędna, ze względu na to, że rodzaj żeński urobiony jest w tym razie nie zapomocą przyrostka »-ica«. lecz »nica«. Gdyby przyrostkiem było -ica, nie mogłoby się ostać e, istniejące w wyrazie pierwotnym, jak np. lew— lwica, nie lewica, mech— mszyca, nie meszyca ild. Gdzie natomiast występuje przyrostek »-nica«, tam nie tylko pozostaje c, je­żeli było w 1. przypadku liczby pojedyńczej (np. cukier-, cukiernica, cukierniczka), ale zostaje ono w razie potrzeby wtrącone, nawet, gdyby go nie było w pierwotnym wyrazie: okno- okiennica, sukno- sukiennice itd. Albo więc należy pisać »uczennica«, albo też, chcąc uniknąć (w jakim celu?!) podwójnego n, trzeba utworzyć nowotwór »ucznica«, ale takie tworzenie niepotrzebnej formy nie będzie miało sensu.
* Jest tylko jeden przyrostek rzecz, żeńskich -ica, ale tematy, z którymi się łączy, mogą być czasownikowe, rzeczownikowe i przy­miotnikowe (imiesłowowe), z ostatnią spółgłoską pojedynczą lub po­dwójną. Np.:

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

117

1. czasowne: rodzica, dławica, lubica;
2. rzeczowne: dziewica, kobylica, macica, połowica, tablica, ulica, szubienica, okolica;
3. przymiotne: surowica, śliwowica, gorczyca; czernica, prawica, lewica, samica, żywica;

z przyrostkiem -n: czarowny — czarownica, komorny — komornica, grzeszny — grzesznica, ciemny — ciemnica, dzielny — dzielnica itp.;

imiesłowowe: pszenica, oblubienica, pijanica, źrenica.

Otóż do przymiotnych z przyrostkiem -n należą: okno — okienny — okiennica, sukno — sukienny — sukiennica (Sukiennice), płótno — płócienny — płóciennicą, wapno — wapienny — (wapiennica ?), i w ich to rzędzie od tematu uczn- drogą zapewne nieistniejącego uczenny, a może po prostu przez analogię powstała uczennica. Tym sposobem tłómaczy się istnienie owego e i podwójne n.

1. (Dr. T. E.) Nazw zajęć i tytułów żeńskich nigdy się nie urabia w polskim języku zapomocą końcówki -owa, dodanej do rzeczownika męskiego, bo taka forma oznacza tylko żonę. Mimo to przewodni­czące towarzystw żeńskich itd. stale przybierają tytuł prezesowych, choćby były pannami. Szczególniej często spotyka się w naszych pismach odezwy i inne pisma Towarzystwa nauczycielek, a tam zawsze figuruje jako »prezesowa« p. W. Żeleńska; wynika z tego, że to wła­ściwie dyrektor Żeleński jest prezesem Towarzystwa nauczycielek, ale — z braku czasu, czy ochoty — swych obowiązków nie spełnia, a zastępuje go żona, choć nie wiem, czy to jest stosowne i zgodne ze statutem Towarzystwa, aby żona spełniała czynności urzędowe za swego męża.

— Wyróżnianie płci z pomocą osobnej postaci rzeczownika, zmie­nionego przez przyrostek, nie jest w języku polskim ustalone, a w użyciu zaniedbane. Najpospoliciej urabia się postaci żeńskie zapomocą przyrostka -ku, bądź do pełnej formy męskiej dodanego bez żadnej zmiany (chłop-ка, kowal-ka, obywatel-ka, posiaclacz-ka, Francuz-ka, Litwin-ka), bądź ze zmianami fonetycznemi (piekarz — piekarka, dziedzic— dziedziczka, przyjaciel — przyjaciółka, Niemiec— Niemka, Polak — Polka, żyd — żyd-ów-ka, Krakowianin — Krakowianka, szlachcic — szlachcianka); bywają jednak i postaci z przyrostkiem -ini (yni), np. kłamczyni, zarządczym, krawczyni... i z przyrostkiem ica: nędznica, szkodnica, wietrznica... Obok tych prawidłowych po­jawiają się i formy nieprawidłowe: nie mamy zupełnie szewczyni,

118

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

ale zarówno żonę szewca, jak i samodzielnie prowadzącą pracownię szewską nazywamy szewcową; w ślad za tem krawcowa ma oba znaczenia, potem i kupcowa, więc nie dziw, że się w tej kategoryi znalazła i prezesowa. Ponieważ prezeska nie jest w użyciu, możnaby tej dwuznaczności uniknąć polskim tytułem: przewodnicząca.

1. (X. M. J.) Jestże to zgodne z prawami języka polskiego, że kobiety, osiągnąwszy stopień akademicki »doktora«, podpisują się »doktor«, jak mężczyzna?
* Sprawa ta stoi w związku z pytaniem poprzedzającem. Dotych­czas język polski nie miał formy na ten tytuł kobiecy, bo go w życiu nie było, skoro jednak staje się coraz częstszy, należy utworzyć —- analogicznie do takich rzeczowników, jak: aptekarz — aptekarka, akuszer — akuszerka, blagier — blagierka, lektor — lektorka, zna­chor — znachorka — także doktor — doktorka, nawet, choćby się to nie podobało interesowanym. W miarę przypuszczania kobiet do studyów uniwersyteckich może będziemy musieli stworzyć jeszcze i magisterkę (farmacyi), a może i adwokatkę, i nie cofniemy się przed tem, czego różnica płci wymaga od logiki językowej.
1. (W. L.) Piszą: Lipno — lipnowski, Brudno — brudnowski, Kutno — kutnowski, a przecież skoro Grodno— grodzieński, dlacze­góż nie: »lipieński, brudzieński, kucieński« ?
* Jak Grodno — grodzieński, Rudno — rudzieński, tak powinno być i brudzieński, lipieński, kucieński (tj. brudń-ski = brudeński = brudźeński = brudzieński). Ponieważ jednak ten prawidłowy sposób tworzenia przymiotników idzie coraz więcej w zapomnienie, a nato­miast jest wiele miejscowości na -ów, -owa, -owo, które tworzą przy­miotniki na -owski, przyłączają się i tamte nieliczne do tej licznej grupy i zupełnie się do nich upodabniają; więc lipnowski jak kra­kowski, częstochowski, odolanowski itp.
1. (Al. Str.) W procedurze cywilnej spotykam dobre i piękne wyrażenie: »sąd mocen jest«... (to i to zrobić). Zapytuję tedy, jak będzie rodzaj żeński od przymiotnika mocen, lub dlaczego go niema?
* Owszem, jest, i to: mocna, nij. mocno używane dziś jako przy­słówek. Mocen, to stara forma rzeczownikowa przymiotnika, podobnie jak do dziś istniejące jeszcze formy: godzien, pewien, obok: godny, pewny (z różnicą znaczenia), jeden, ten, któren itp.
1. (Dr. T. E.) Jak należy mówić: pęcznieć, czy pęcnieć? Drugi z tych wyrazów brzmi dla mnie bardzo brzydko, ale znajduje wielu zwolenników; na podstawie Lindego oświadczyłbym się raczej za pierwszym.
* Ponieważ pierwiastek jest pęk (pęki, pączki), może k przecho-

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

119

dzić na cz, a nie na c. Wymawianie pęcnieć jest czemś przeciwnem do kołacze (kołatać), depcze (deptać), szepcze (szeptać), gdzie znowu t przechodzi na c, nie cz, i gdzie powinno być depce, szepce...

1. (W. L.) »Najpoddańszy« czy »najpoddaniejszy« ?
* Poddany, jako imiesłów, nie stopniuje się. Ponieważ jednak ukochany ma stop. najw. najukochańszy, ulegają jego analogii nie­które imiesłowy i słyszymy i czytamy już najpożądańszy; mogłoby więc być i najpoddańszy, nigdy jednak najpoddaniejszy, które jest utworzone od przysłówka nieistniejącego.
1. (W. L.) Wszakże: omal, nieomal, niemal, oniemal, używa się w tem samem znaczeniu; — skąd więc tyle odmian?

—- Omal jest skróconą formą z o male, tj, przyimka o z 7 1. poj deklinacyi rzeczownikowej przymiotnika r. nij. mało, podobnie jak wcale = w cale (od cało), pomału = po mału (3. 1. poj. od mało) itp. Zniknięcie końcowego e w tym trzechzgłoskowym przysłówku można tłómaczyć przesunięciem akcentu na pierwszą zgłoskę o. Omal zna­czy tyle, co prawie, prawie że, nieomal tedy jest jakby zaprzeczeniem tego znaczenia = prawie że nie... Niemal jest znowu skróceniem z nieomal bez różnicy znaczenia,— oniemal nakoniec dziwolągiem, wytworzonym przez nieznajomość pochodzenia tego przysłówka i może gdzieś używanym, ale ogólnemu językowi nieznanym.

1. (W. L.) Czytając pisma warszawskie, spotykam często wątpli­wości, np. nazwisko na -mann piszą w 2. 1. poj. -manna. Chyba we wszystkich przypadkach, oprócz 1. I. poj., drugie n powinno się opuszczać?
* Niema przyczyny opuszczania, chociaż się tak wymawia. Forma 1. 1. poj. jest tematem, którego odmiana nie ukraca.
1. (St. K.) Jak jest 3. prz. 1. poj. (celownik) od kot, młot — czy: kołowi, młotowi, czy też kotu? Co do młota, to chyba tylko młotowi?
* Pierwotnie końcówką 3. I. poj. rzeczowników męskich (na -o) było tylko -u, jak świadczą jeszcze jedynie używane formy: bogu, bratu, panu, chłopu, psu. Powoli jednak końcówka -owi tematów na -u (np. syn — synowi) poczęła coraz szersze zataczać koła i zagar­niać nawet rzeczowniki nijakie (np. imieniowi) i dziś jest prawie ogólną tak, że mówimy i kotowi i młotowi.
1. (Dr. T. E.) Forma podwójna »ręku« bywa często łączona z przy­miotnikami i zaimkami w formie, odpowiadającej liczbie pojedynczej; np. w »mojem ręku« — odpowiadałoby 1. l. poj. »to ręko«.
* Istotnie forma »w mojem ręku« jest błędna. Kiedy nie używano już formy 1. pod w. moju (w moju ręku), weszła natomiast w użycie

120

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

jak w ogólności tak i tu forma l. mn. »w moich ręku«. Kto tedy używa formy podwójnej ręku, powinien łączyć z nią przymiotniki i zaimki w 1. mn. lub używać po prostu podług potrzeby 1. poj. lub mnogiej, a nie uważać fałszywie ręku za 7. 1 poj.

1. (W. L.) Czy w 2. 1. mn. można mówić ćmów, czy też ciem koniecznie?
* Skoro od rzecz, mgła jest mgieł, łza — łez, kra — kier, niema powodu tworzyć formy ćmów, zwłaszcza że końcówka -ów jest wła­ściwa dotąd tylko rzeczownikom męskim.
1. (Al. Str.) Twierdził jeden z moich kolegów, że gramatycznie powinno się wołać w 5. przypadku: o Manio! o Miecio! o ciocio!

o babcio! itd. (od Mania, Miecia, ciocia, babcia). Ja zaś zbijałem tę śmiesznie brzmiącą formę wołaniem: o Mieciu! o ciociu! o Maniu!, nie umiałem jednak tego należycie udowodnić. Proszę o wyjaśnienie.

* W Kryńskiego »Gramatyce j. pol.«, wyd. 2., str. 97., czytamy: »Imiona zdrobniałe a raczej pieszczotliwe żeńskie na a z poprzedza­jącą spółgłoską miękką i takież męskie na o, np. Mania, Zosia, Jadwisia, Stefcia, Władzia, gosposia, siostrunia, ciotunia, babcia..., Kazio, Józio..., oraz tatko, wujko itp., używają się w wołaczu z za­kończeniem u, nie zaś o, tj. Maniu, Zosiu, Jadwisiu, gosposiu, ciotuniu, babciu itp. Zakończenie u wołacza imion żeńskich takich, jak Zosiu, Stasiu, Kaziu itp., przejęte jest od podobnych form pieszczotliwych męskich (np. Jaś— Jasiu, Staś — Stasiu...), w których u jest zakoń­czeniem wołacza na zasadzie ogólnej. Przeszło ono następnie i do innych pieszczotliwych żeńskich i męskich, jak Kaziu i Józiu, mamuniu, babciu itp. (z mianownikiem na -o lub -a).«
1. (A. G.) Czy forma »obuch« (= obydwóch) jest prawidłowa

i używana? Przecież »obuch«, to drążek, na który się siekierę na­sadza.

* Odmiana prawidłowa liczebnika oba jest taka sama, jak liczeb. dwa, tj. l. podw. 1. 4. 5. oba, obie,

2. 3. 7. obu, obu,

6. oboma, obiema.

Skoro pod wpływem końcówki ch w liczeb. trzech, czterech poczęto owo ch przyczepiać i do dwu(-ch), przeszło ono i do obu-(ch), two­rząc formę, brzmieniem podobną do obucha. Lepiej niezawodnie jest mówić i pisać obu braci, a nie obuch braci.

1. (W. L.) Przed kilku czy kilkoma, paru czy paroma?
* Prawidłowa odmiana liczebników oznaczonych i nieoznaczonych (np. para, kilka) jest pogmatwana przez to, że znaczenie ich mieści je w innej kategoryi a pochodzenie w innej. Większość zatraciła

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

121

swoją odmianą rzeczownikową i upodobniła się do odmiany licze­bnika dwa (dwu, dwoma); tak samo rzecz się ma i z powyższemi formami. Dawniej mówiono: przed pięcia lat, potem przed pięcia laty, a dziś przed pięciu laty, i przed pięcioma (kilkoma, paroma...) laty. Taki jest rozwój języka w tym względzie; błędna nie jest ani jedna, ani druga forma.

1. (W. L.) Mleć ma im. mełł czy mlił? mełli czy i mlili?
* »Mleć, pleć mają imiesłów przeszły czynny: mełł, mełła, lub miełł, miełła; pełł, pełła i piełł. piełła«. (Kryński: »Gram. j. pol., wyd. 2., str. 170). Aby mogły powstać formy mlił, mliłi i istniały gdzie w użyciu — nie wiemy.
1. (W. L.) »Znienawidził jej« czy »ją«?
* Rozumie się, że ją, ponieważ przez przedrostek z czasownik ten traci znaczenie ujemne, a czynność przechodzi na cały przedmiot; zwrot ten zupełnie tyle znaczy, co np. obmierził ją sobie.
1. (St. K.) Mówi się: boli siostrę ręka; jeżeli dodam przeczenie do czasownika, czy pozostanie przedmiot bliższy w 4. przypadku, czy też przejdzie na 2. przypadek?
* Ręka jest tu podmiotem a siostra przedmiotem. Jeżeli tedy ręka boli siostrę, to — czy ugrupuję ręka nie boli siostry, czy: nie boli ręka siostry, czy wreszcie: nie boli siostry ręka— zawsze przy prze­czeniu będzie przedmiot w 2. przypadku.
1. (W. L.) »Gdybyś zajrzał w twoje serce« — czy »swoje«? »Mam przy sobie mój wyrok«? czy »swój wyrok«?
* W tym razie tylko swój, bo niema żadnej dwuznaczności. — Błądzimy jednak w tym względzie bardzo często pod wpływem ję­zyka niemieckiego.
1. (W. L.) »Stał się głośnym dla zajścia, jakie spowodował «

czy też lepiej: »przez zajście« lub »wskutek zajścia«?

* Oba wzory ostatnie są lepsze niż pierwszy; możnaby nawet powiedzieć i z powodu zajścia.
1. (Z. S.) Jak jest prawidłowo, czy: Specyalista chorób gardła, chorób wewnętrznych — czy też w chorobach gardła, w chorobach wewnętrznych? Pierwszy zwrot używany jest w Kongresówce — drugi w Poznańskiem.
* Ani jeden, ani drugi sposób łączenia składniowego nie wydaje nam się dobry. Specyalista może być do czego lub od czego, lekarz chorób, a biegły w czem. Z tego powodu, jeżeli się już mamy »specyalizować« to już miejmy specyalistów od pewnych chorób.

122

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

1. (Dr. T. E.) W Warszawie rozpowszechnionym błędem jest używa­nie przysłówka »odnośnie« jako przyimka z 2. przypadkiem; spo­tyka się go często nawet w druku. Dla przykładu przytoczę »Przegląd farmaceutyczny« rok bieżący, Nr. 7/8, str. 46. szp. 2, wiersz 24/25 od dołu): »odnośnie Towarzystwa farmaceutycznego Warszawskiego«.
* Istotnie jest to błąd. choćby z tego względu, że nie określa dokładnie stosunku, który ma wyrazić; odnośnie bowiem jako przy­słówek nie stracił swego znaczenia a nie uzyskał funkcyi przyimka. W przykładzie przytoczonym, nie wiemy w ogólności, co on ma oznaczać, bo nawet zwrot: »Odnośnie do Towarzystwa farmaceutycznego...« nic nie mówi, czy to ma znaczyć ze względu na T.f. czy też: O ile to dotyczy T. f.
1. (Al. Wo). Udaję się z prośbą o objaśnienie, czy wyrażenie:
* Charles? Co z tobą? (Kosiakiewicz »Rick i Rock«. T. 1. str. 121). nie jest rusycyzmem albo innym »izmem«?
* Po polsku się mówi: Co tobie? zamiast Co ci brakuje? Co ci się dzieje? Co ci jest? Ponieważ Co z tobą? to zwrot bardzo świeży w polszczyźnie, a przypomina zwrot niemiecki »Was ist denn mit dir?« może tedy stamtąd pochodzi; przynajmniej nie jest od razu zrozumiały, bo opuszczenie czasownika dzieje się jest niezwyczajne.
1. (Dr. T. E.) Bardzo często spotyka się w mowie potocznej (rzadziej w druku) zwrot czem — tem np. »czem wcześniej przyj­dziesz, tem lepsze miejsce znajdziesz) zamiast im — tem, co, zdaje mi się, jest jedynie poprawne.
* Czem— tem mogło powstać pod wpływem łacińskiego quo — eo, ponieważ tu jest na pierwszem miejscu zaimek względny. Taka ».względność« jest pospolita w Galicyi wschodniej, a mógł na jej utworzenie się wpłynąć i przysłówek: czemprędzej.
1. (Dr. T. E.) Nonsensem nazwać można zwrot wschodnio-galicyjski: ubrać coś. np. »Ubrałem frak i białe rękawiczki«, a po tem »ibercjer«; oto piękny zwrot, łatwy do spotkania w tamtych okolicach.
* Jestto niezgrabne przetłomaczenie niem. »etwas anziehen« które znaczy po polsku »wdziać coś« a nie ubrać coś, bo można tylko ubrać kogo w co, lub się w co. Do tej samej kategoryi należy zali­czyć i zwrot idzie w parasolce zam. z parasolką, któryśmy również słyszeli we Lwowie.
1. (Dr. T. E.) Germanizmem częstym, z którego sobie mało kto daje sprawę, jest używanie zaimka żaden w znaczeniu »bynaj­mniej, wcale nie« i t. p. Tak np. czytamy w B. d’Aurevilly’ego »Ka­walerze des Touches« (w tłóm. Rydla, zatem znawcy, przestrzegają­

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

cego czystości i poprawności języka), że coś »nie było żadną pocie­chą«, zam. bynajmniej nią nie było; zresztą w mowie potocznej często się słyszy, że p. X. to nie żaden malarz, choć obrazy wysta­wia; że coś nie jest żadną sztuką; itd. Oczywiście wszystkie te zwroty są wprost z niemieckiego: »es war kein Trost«, »Herr X. ist kein Maler«, »es ist keine Kunst« itd.

— Przyznajemy tym uwagom zupełną słuszność.

1. (J. D.) Dyrekcya kolei żelaznych używa w ogłoszeniach błę­dnego czasownika »zastanowić« zam. »wstrzymać«. »Ruch towarowy między stacyami zastanowiono« zam. wstrzymano.
2. (J. D.) Ze stylu urzędowego, pełnego german izmów, łatwo można usunąć wyrażenie »zaczepić uchwałę« niem. »angreifen« i za­stąpić je zwrotem »wystąpić przeciw uchwale, lub wnieść rekurs«.
3. (J. D.) Na napiętnowanie zasługuje użycie czasownika pilno­wać w znaczeniu »pozostawać, przebywać«. Np. »Chłodny poranek zmuszał nielicznych podróżnych do pilnowania kajuty«. (Biesiada literacka Nr. 21 w artykule p. t. »Żałoba w Sandomierzu«). Często czytamy także »pilnuje pokoju, łóżka, co jest obrzydliwem tłómaczeniem zwrotu niemieckiego: »das Bett, das Zimmer hüten«.
4. (Dr. T. E.) Szkaradniejszym germanizmem jest »obsyłanie« W gwarze dziennikarskiej mówi się stale o licznem obesłaniu zja­zdu, obfitem obesłaniu wystawy przez firmy krajowe i t. d. Nie wiem jak kto, ale ja mam specyalny wstręt do tego wyrażenia, bronionego często w ten sposób, że już w starej polszczyźnie znano ten wyraz, np. obesłać wici. Oczywiście ta obrona niema sensu, bo wici się rze­czywiście obsyłało po całym kraju, ale »obesłać wystawę« jest logi­cznie nonsensem, a faktycznie nieudolnem przetłómaczeniem nie­mieckiego »die Ausstellung beschicken«.

—- Jestto germanizm i nowotwór niepotrzebny, bo po polsku mówi się wziąć udział w zjeździe, we wystawie itp.

1. (W. L.) Osobę, dającą u siebie komuś pracę, nazywają chlebo­dawcą, gdy tymczasem określenia tego nie stosują do wszelkiego rodzaju instytucyi, urzędów, towarzystw akcyjnych, kolei żelaznych, banków etc. Rozumiem, iż chlebodawcą, a raczej żywicielem może być ojciec, pracujący na swoją rodzinę lub wogóle osoba dająca ko­muś bezpłatne utrzymanie, nigdy zaś ten, kto w zamian za pienią­dze korzysta z czyjejś pracy — dość często więcej mającej wartości, niż udzielone wynagrodzenie. W wyrazie chlebodawca wyraźnie czuje się łaskę, dobrodziejstwo, wyraz ten więc bezwarunkowo po­winien być zastąpiony innym, np. »zarobkodawca«.

123

124

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

* Lepiej by było pracodawca, chociaż przy chlebodawcy nie my­ślimy już o chlebie. Pochodzi ten wyraz z tych czasów, kiedy rze­czywiście byli ludzie na chlebie czyimś, na czyjemś utrzymaniu zupełnem, trzymając się pańskiej klamki. Stąd przysłowie: »Czyj chleb jem, tego piosnkę śpiewam«.
1. (Al. Str.) W procedurze cywilnej spotykam wiele nowotworów. I tak czytam tam załączki zamiast załączniki. Czy to lepiej ? »Co w ich przywodach (Anführungen) pozostało spornem«. Czy to dobre wyrażenie ?
* Te załączki i przywody są to niepotrzebne nowotwory, ponieważ mamy wyrazy już utarte: załącznik i przytoczenie. Niestety! skutek to nieznajomości języka polskiego i myślenia po niemiecku, kiedy się na język polski tłómaczy.
1. (Al. Str.) Największe dziwolągi językowe napotykać można w odezwach i pismach sądowych; styl sądowy to kuźnia złożonych najniemożliwiej wyrazów. Niestety zapamiętałem na razie tylko je­dno np. »Uprasza się o zapodanie... (zamiast o podanie).
* Rzeczywiście rzecz to smutna, ale niestety prawdziwa. Może nadejdzie czas, że się i tu stosunki pod tym względem polepszą; prosimy tylko o przysyłanie nam wszystkich podobnych dziwolągów.
1. (J. D.) W pismach wychodzących w Królestwie Polskiem spo­tykamy bardzo często niewłaściwą formę przysłówka »ostatnio«. Np. »Dawny klasztor, ostatnio dom pokuty kapłanów«, albo »mieszkał w Galicyi, ostatnio w Krakowie«. Należałoby tu napisać: »Klasztor który potem był domem itd.; mieszkał w Galicyi, a w ostatnich la­tach życia w Krakowie«.
* Przysłówek ten jest wprawdzie analogicznie utworzony do ta­nio, ale pod wpływem niem. zuletzt i niepotrzebnie, bo mamy na oznaczenie czegoś, co na ostatku w inny sposób przeszło, zwroty przyimkowe w końcu lub na ostatek.
1. (Al. Str.) Jak zastąpić słowo funkcyonaryusz? Jeżeli chcę po­wiedzieć, że polecenie przeznaczone jest dla służby (woźnych) pod- urzędników, urzędników i naczelnika, mówię krótko: »dla funkcyonaryuszy« i tym wyrazem objąłem wszystkich.
* Gdyby wyraz służba nie miał już ciaśniejszego pojęcia w ro­zumieniu urzędowem, byłoby najlepiej tego wyrazu użyć np. dla całej służby pocztowej. Skoro jednak tego nie można, dałby się ten wyraz obcy (lubo przyswojony i nie rażący) oddać przez pracownik (pracownicy pocztowi, kolejowi, sądowi itp.).

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

125

1. DYSKUSYA.

Nieudany, nieudatny, czy nieudały zamach?

Po odpowiedzi na pytanie I. 66. w nr. 4, »Poradnika« napisał do nas Dr. Tadeusz Estreicher te słowa:

Wbrew temu, co Szan. Pan Profesor pisze przeciw udałemu. przytoczone przez Niego przykłady, przekonały mnie właśnie

o poprawności tej formy. Pisze Pan Profesor: »udały jako przy­miotnik z imiesłowu... nie jest używany«; zdaniu temu zaprze­cza wprost już choćby sam fakt mego pytania. Skoro zaś przy­miotnik ten z imiesłowu jest używany i ma liczne »analoga«, choćby te, które Szan. Pan Profesor przytoczył t. j. »wściekły, zestarzały, rozpierzchły, okazały«, przeto wynika stąd, że ten wyraz jest zupełnie dobry. Co do Walgierza Wdałego, nie będę za legendą kruszył kopii, gdyż byłoby to prawdopodobnie cał­kiem niesłusznie, lecz zwracam uwagę, że ta legenda ma jako językowy (historyczno-) argument wielkie znaczenie, bo znajdu­jemy ją. wraz z przymiotnikiem »udały« już w XVI w., np. u Paprockiego.

Prawie równocześnie otrzymaliśmy między innymi tego rodzaju notatkę p. A. Drogoszewskiego:

Z »Kraju« wywędrował na świat miły przymiotnik: nieudany (nieudany zamach, nieudany czyn itcl.). Radość może być udana

i nieudana, to samo podziw, gniew, itd. gdyż można to udać lub tego nie udawać. Lecz to, co się nie udało, czy może być udane? Jakby nam brakowało wyrazów takich jak: nieu­datny. niepomyślny, chybiony? Jakby nas coś nagliło do przekładania rosyjskiego »nieudacznyj«.

Dwa te głosy dopełniają się nawzajem, tylko że p. Drog. wpro­wadza w grę jeszcze trzeci przymiotnik udatny, a nie wspomina nawet udałego. Nam się sprawa tak przedstawia, że w Galicyi po­dług analogii przytoczonych imiesłowów utworzył się i od czasów. udać się przymiotnik wtedy, wywołany głównie różnicą znaczenia z imiesłowem udany: w Królestwie natomiast udany przybrał na siebie oba znaczenia (udany, ross, удалой lub удалый znaczy: mężny śmiały) i dlatego używanie udałego tam razi. Udatny nie potrafi zastąpić udałego raczej chybiony, jeżeli się jednak udały utrze i przyj­mie, niewątpliwie rolę swą spełni dobrze. Nieudany nie potrzebuje, być przekładem ross, неудачный.

Powierzchniowy czy na powierzchni?

Dr. Tadeusz Estreicher niezadowolony z odpowiedzi na pyt. 43. pisze: Powierzchniowy jest źle utworzony. Dobrze, ale jakże będzie brzmiał przymiotnik od »powierzchnia« ? »Język polski w określaniu przymiotu przenosi przymiotniki nad dopełnienia rzeczownikowe« stoi. z zupełną słusznością, o kilka wierszy dalej.

Przymiotnik od »powierzchnia« jest koniecznie potrzebny; genetivus tu nie pomoże, bo byłby to zwrot ogromnie ciężki i niezgrabny; zastąpienie »powierzchniowego« »wierzchnim« byłoby niestosowne, bo co innego jest wierzch, a powierzchnia i »Oberflächenspannung« istnieje zarówno na wierzchu, jak i na spodzie np. kropli wody.

»Przymiotnik od powierzchnia jest koniecznie potrzebny« — pisze Dr. T. E. Nic łatwiejszego, jak utworzenie go w sposób podobny jak powierzchniowy, bez pytania się o analogię. Nie możemy tu w krótkiej odpowiedzi rozwinąć całej teoryi tworzenia przymiotni­ków — uczynimy to w sposób właściwy w jednym z następnych numerów »Poradnika« — ale przypomnimy tylko Drowi T. E., że skoro od rzechowników: łaźnia, stajnia, studnia są przymiotniki: łazienny, stajenny, studzienny, powinien być od powierzchni powierzszenny, jednak wskutek zbiegu spółgłosek rz i sz i niemożliwości uniknięcia go, nie tworzymy przymiotnika, ale na wzór kuźni, dźwi­gni, warowni — rzeczowników tego samego typu, wyrażamy przy­miot przez zwrot zaimkowy: z kuźni, od dźwigni, do warowni a Lu: napięcie na powierzchni. (Podobnie: skrzynka na owies nie owsiana).

Wyspiański, wyspowy czy wysepny ?

P. Kazimierz Ehrenberg (redaktor »Naszego Głosu«) przysłał nam następującą notatkę:

Nie mogę się zgodzić na 125. wskazówkę »Poradnika języ­kowego« (Nr. 6). Nazwisko Wyspiański pochodzi od wsi Wyspiany. Jeżeli od wyspy mamy urabiać przymiotnik, to już chyba najlepiej będzie wyspowy. Słyszałem wśród ludu wyrażenie o krzakach, które rosły na kępie: kępowe krzaki. Dlaczegóż więc nie mielibyśmy mówić: wina wyspowe? Dr. Nieciowi ra­dziłbym zresztą utrzymać zrozumiały po polsku przymiotnik: ostrowski od ostrów.

Być może, że nazwisko Wyspiański pochodzi od Wyspian; nie możemy się jednak zgodzić na przymiotnik wyspowy od wyspy, po­nieważ istnieje przymiotnik wysepny. utworzony podobnie jak rze­czny, górny, silny itp. i określajęcy rzecz należycie. Znaleźliśmy go we właściwem miejscu i u Lindego i w Słowniku Orgelbranda, przeoczywszy go poprzednio, bo go niema pod wyrazem »wyspa«.. Prostujemy tedy uwagę nr. 125. i twierdzimy, że powinno być wysepne. Ostrów oznacza wyspę na rzece lub stawie, powstałą przez siłę wody płynącej (stru-mień) a nie przez wybuch wylkaniczny (wy-spa); ostrowski tedy nie może oznaczać wysp morskich „Kolega z pióra“ czy kolega po piórze“?

Prof. Dr. Leon Mańkowski pisze w tym przedmiocie:

Nie sądzę, aby wyrażenie nr. 162. »kolega po piórze« było

Nr. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

127

rusycyzmem. Przecież mówimy »krewny po mieczu«, »po kądzieli«. Przypominam sobie wierszyk Deotymy, zaczynający się od słów: »Dzięki Ci. droga siostrzyczko po lirze«.

Otóż zdaje nam się, że na utworzenie tego zwrotu wpłynęły przy­toczone przez Dra L. Mańkowskiego sposoby mówienia, a nie wpływ języka rosyjskiego. Nie można każdej zgodności składniowej uważać za wpływ postronny.

„Przynosić korzyść“ czy „dawać korzyść“?

P. B. Dyakowski pisze:

W nrze 4. »Poradnika« podano jako german izm zwroty przy­nosić korzyść i szkodę. Nie występuję w obronie tych zwrotów (chociaż to bardzo rozpowszechnione), pragnąłbym się tylko dowiedzieć, czy istnieją czasowniki czynne, któremiby można było zastąpić »przynosić«. Zamiast przynosić szkodę można po­wiedzieć wyrządzać, zrządzać szkodę, czynić szkody; ale przyno­sić korzyść trzeba omawiać żapomocą być pożytecznym, osiągać z czego korzyść, mieć korzyść, co nie zawsze bywa dogodne.

Na to odpowiadamy: Niewątpliwie, że zwroty przynosić są bardzo rozpowszechnione i logicznie uzasadnione. Jeżeli się mówi: »praca ta przynosi obfite owoce« to każdy wie, że to przenośnia; można więc tę samą przenośnię widzieć i w zwrocie »przynosić korzyść«. a kogo to razi, może użyć użyczać korzyści lub zwrotu dawać korzyść, utworzonego znów na wzór wydawać owoce.

1. WYRAZY OBCE.

P. Tadeusz Romanowicz, poseł i redaktor »Słowa polskiego« prze­słał nam pismo tej treści:

W nrze 7. Waszego bardzo cennego pisma podajecie szereg wyrazów obcych, używanych głównie w dziennikarstwie i do­dajecie polskie wyrazy, którymi je można zastąpić. Zupełna zgoda na to, że niema między nimi ani jednego, któryby dla braku polskiego wyrazu był konieczny. Ale co do niektórych, nie zgadzam się z tymi polskimi wyrazami, które w miejsce obcych podajecie. I tak:

Agnoskowanie nie zawsze da się zastąpić przez »uznanie, przyznanie«. Np. znaleziono trupa i przywołano wójta, aby go "agnoskował«. Tu nie można powiedzieć ani uznał, ani przyznał. Może: rozpoznał, albo wprost poznał.

"Bifurkacya — rozdzielenie. Nie! bifurkacyą jest tylko »rozdzielenie na dwoje, rozdwojenie«.

Branża — zawód. Nie zawsze zawód, częściej dosłownie: gałąź np. nie można powiedzieć; w tym zawodzie służby rządowej panuje u nas jeszcze niemczyzna — ale: w tej gałęzi.

128

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 8.

Deszarża powiadacie: pokwitowanie, absolutoryum. Pierwsze stanowczo nie oddaje istoty »deszarży« -- drugie jest wyrazem obcym od deszarży nie lepszym. Czytałem gdzieś w tem zna­czeniu użyty wyraz: »odprawa z rachunków« i wydaje on mi się dobrym. Proszę o Wasze zdanie.

Integralny — powiadacie: cały, niezmienny. W niektórych wypadkach można powiedzieć »cały«. Ale integralny najczęściej oznacza to, o czem Niemiec napisze »ein integrirenäer Bestandtheil a my dziennikarze nieszczęśliwi, którzy nie mamy czasu dosyć, by powtórnie czytać swój rękopis, piszemy: część inte­gralna, zamiast; część istotna t. zn. część, bez której przed­miot przestałby być tem. czem jest np. klinga u pałasza. Sądzę, że wyraz »istotny« wystarczy tu na wszelkie wypadki.

Inwentowanie — nie jest spis, jak powiadacie. Spis, to inwentarz — a inwentowanie to spisywanie.

Tak samo jak dalej: memorowanie, nie jest zapamiętaniem (wynik), lecz wyuczeniem się na pamięć.

Oktrojować nie jest równoznaczne z »ograniczyć, obciąć« ale znaczy: narzucić. W państwie rządzonem absolutnie, może być oktrojowana konstytucya to znaczy, przez panującego na­rzucona bez udziału ludności. Mogą być oktrojowane jej zmiany nawet takie, w których nie mą żadnego ograniczenia ani obcię­cia, ale są narzucone, bez udziału parlamentu.

Specyfikować — wyróżnić. Częściej: wyszczególnić, wy-

Urgensy — pilne sprawy, przypomnienie. Pilna, sprawa jest przedmiotem urgensu, ale nie urgensem samym. Że zaś »przy­pomnienie« w języku biurowym znaczy co innego — przeto najlepiej zamiast »urgensu« pisać: przynaglenie.

Nakoniec ponieważ solidaryzuję się zupełnie z Waszem pismem i chciałbym w Waszej pracy partycypować, ażeby w ten sposób sfruktyfikować doświadczenia starego dziennikarza, przeto wyba­czcie mi te moje enuncyacye, które nie mają ofensywnego prze­ciw Wam zamiaru. Nie reflektuję na to. żebyście uwagi moje koniecznie drukowali — i nie będę tego uważał za zdemento­wanie, ani zdezawuowanie mnie, jeżeli to pisanie moje zdyskwa­lifikujecie i rzucicie do kosza, gdzie już pewnie dużo prekur­sorów jego spoczęło.

Zgadzając się na wszystkie uwagi Czcigodnego Posła zaznaczamy, że odprawą nazywają pewną sumę daną komuś jednorazowo, np. za­miast emerytury (niem. Abfertigung). W każdym jednak razie od­prawa jest lepsza niż deszarża, ale i absolutoryum lepsze, bo pochodzące z języka łacińskiego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.